

ANDRZEJ W. NOWAK

Demokratyzacja debaty publicznej nad medycyną niekonwencjonalną

Wstęp

Badania przeprowadzane wśród pacjentów w krajach wysoko rozwiniętych wskazują na zwiększającą się liczbę osób decydujących się na terapię tak zwanej medycyny niekonwencjonalnej. Termin ‘medycyna niekonwencjonalna’ jest oczywiście bardzo nieostry i trudno byłoby go precyzyjnie zdefiniować. Nie będę też podejmował próby dokonania takiego uściślenia. Wykorzystam najbardziej podstawową intuicję, zgodnie z którą termin ten odnosi się do tych terapii, które nie są nauczane na uniwersytetach medycznych i które nie są objęte warunkami ubezpieczenia społecznego. Przyjmuję zatem instytucjonalne kryterium podziału. Jest to ustalenie podane przez British Medical Association w 1993 roku. Zdaję sobie w pełni sprawę, że jest ono już obecnie zdezaktualizowane, coraz częściej na uniwersytetach medycznych przekazywana jest bowiem wiedza w zakresie głównych nurtów terapii niekonwencjonalnych. Dla potrzeb prowadzonej analizy takie ustalenie jest jednak wystarczające, bowiem celem mojej pracy nie jest określenie wyraźnej granicy rozdzielającej medycynę niekonwencjonalną od tzw. medycyny akademickiej, lecz raczej wskazanie na newralgiczne punkty debaty publicznej dotyczącej terapii niekonwencjonalnych, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska, w którym debata ta jest prowadzona.

Zwiększające się nieustannie zainteresowanie terapiami medycyny niekonwencjonalnej stanowi ważne wyzwanie nie tylko dla przedstawicieli medycyny akademickiej, ale również dla badaczy zjawisk społecznych. Przedmiotem prowadzonych przez nich analiz jest wówczas spór pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami stosowania terapii niekonwencjonalnych. Celem niniejszego artykułu jest zidentyfikowanie dwóch głównych postaw, które przyjmują przynajmniej niektórzy zwolennicy tak zwanej medycyny niekonwencjonalnej. Pierwsza z nich jest związana z przywoływaniem kategorii natury, jako „oswajania” natury”.

W rozważaniach wykorzystam bliskie przyjętej przeze mnie perspektywie badawczej etnograficzne podejście Brunona Latoura. Tekst niniejszy nawiązuje tym samym do badań formułowanych w tradycji społecznych studiów na naukę¹. Rozważania metodologiczne i filozoficzne nie będą formułowane wprost, rzadko będę również odwoływał się do kanonu piśmiennictwa filozoficznego². Nie oznacza to, że niniejszy tekst nie porusza zagadnień filozoficznych i metodologicznych³, będą one jednak formułowane poprzez odwołanie do literatury niebędącej stricte filozoficzną. Argumentacja będzie oparta na doświadczeniach zebranych poprzez obserwację internetowej aktywności polskich środowisk zwolenników medycyny niekonwencjonalnej⁴.

¹ Te subdyscypliny wiedzy określane są jako Science Technology Studies, Social Studies of Science. Warto dodać, że w ramach społecznych studiów nad nauką rozwinęła się współcześnie subdyscyplina społecznych studiów nad medycyną. Pole zainteresowań powyższych dyscyplin dobrze obrazuje przekrój tekstów zamieszczonych w tomie zbiorowym: Hackett, Amsterdamska, 2008; Collins, Pinch, 2005.

² Wiąże się to z problemem, jakim jest relacja pomiędzy społecznymi studiami nad nauką (STS) a filozofią nauki. Tematy podejmowane przez tą ostatnią koncentrowały się na teoretycznym obrazie nauki, ponadto najczęściej odwoływały się do zmatematyzowanej fizyki teoretycznej. STS pozwala lepiej prześledzić relacje pomiędzy teoretycznym aspektem nauki a jej wymiarem aplikacyjnym ponadto dostarcza wiedzy na temat tego w jaki sposób przebiega dynamika innowacji technicznej [Arbiszewski, 2010].

³ O złożoności relacji pomiędzy społecznymi studiami na naukę a filozofią nauki por. Fuller, 2006.

⁴ O metodologicznych wadach i zaletach badania studium przypadku por. Flyvbjerg, 2005.

Dynamika zjawisk sieciowych

Punktem wyjścia analizy będzie krótkie przybliżenie dynamiki zjawisk sieciowych. Bez rozpoznania tego zagadnienia nie zrozumiemy specyfiki i wagi Internetu jako środowiska sprzyjającego kontestacji zastanych porządków pojęciowych, symbolicznych i społecznych. Internet dzięki swojej dynamice⁵ stał się dla wielu ludzi głównym medium przekazu. Widoczne jest to zwłaszcza w środowiskach, które postrzegają siebie jako antysystemowe. Mogą nimi być mniejszości religijne, specyficzne ugrupowania polityczne lub jednostki głoszące kontrowersyjne hipotezy i poglądy. Dotyczy to również zwolenników medycyny niekonwencjonalnej, którzy swoje poglądy i koncepcje bardzo często prezentują na forach internetowych. Podejmowana przez nich aktywność internetowa jest ważnym czynnikiem strukturalizacji i rozwoju grup zwolenników tego typu terapii⁶. To, co kiedyś powielano na źle odbitych kopiach i rozdawano na ulicach, kolportowano w sklepach zielarskich, teraz jest dostępne w sieci.

Wykorzystanie nowego medium zmienia ruchy społeczne, które go używają. W pełni ma tutaj zastosowanie maksyma McLuhana – *the medium is the message*. Nowe medium jest o tyle istotne, że ze względu na specyficzną strukturę sieci kontaktów internetowych dynamika komunikacji w niej może być opisywana jako nieliniowa, „bezskałowa” [por. Barabási, Bonabeau, 2003]. Co to oznacza?

Sieci „bezskałowe”, w odróżnieniu od tych, w których liczba i rozkład węzłów układu się w krzywą dzwonową (rozkład Poissona), mają specyficzną geometrię: są zdominowane przez niewielką liczbę węzłów połączonych z dużą liczbą innych węzłów, które z kolei łączą się w większości tylko z węzłami głównymi. Węzły główne zawierają bardzo dużo połączeń; podlegają one rozkładowi potęgowemu. Przykładem sieci bezskałowej może być rozprzestrzenie się chorób zakaźnych czy przekazywanie plotek. Zjawiska te lepiej dają się modelować za pomocą sieci bezskał-

⁵ Specyfikę ontologii sieci analizowana była w tekście Nowak, 2010.

⁶ O historycznym zapleczu współczesnych ruchów New Age, stanowiących tło kulturowe rozwoju medycyny niekonwencjonalnej por. Płonka-Syroka, 2011.

wych ze względu na rolę węzłów głównych⁷. W strukturze sieciowej kluczowe są węzły, które gromadzą najwięcej połączeń. To one odpowiadają za przenoszenie informacji lub określonych typów oddziaływań. Węzły w sieci, mimo iż są nieliczne, zapewniają łączność całości, dlatego przy badaniu zjawisk sieciowych nie jest konieczne analizowanie całości sieci z uwzględnieniem wszystkich jej elementów. Wystarczy zlokalizować główne węzły, aby odtworzyć dynamikę zjawiska. Oczywiście, wiąże się to z pewnymi problemami⁸. Z drugiej jednak strony wyraźną korzyścią jest fakt, że zlokalizowanie głównych węzłów sieci pozwala uzyskać twierdzenia o dużej mocy eksplanacyjnej [Bendyk, 2004].

Dynamika sieci nie jest wirtualnością, jak to się wydawało postmodernistycznym prorokom w stylu Baudiliarda. Po przejściu od Sieci 1.0 do Sieci 2.0 widać wyraźnie, że Internet stał się raczej intensyfikacją rzeczywistości, a nie wirtualną od niej ucieczką, dlatego badanie aktywności internetowej grup zwolenników medycyny niekonwencjonalnej nie jest, jak można by sądzić, analizą zjawiska o charakterze marginalnym. To właśnie tego rodzaju analiza pozwala uwzględnić najistotniejsze aspekty kształtowania wiedzy i przenoszenia informacji w zakresie terapii niekonwencjonalnych. Dodatkową zaletą takiej perspektywy jest to, że pozwala ona uwzględnić ważną cechę komunikacji sieciowej, jaką jest „atencjonalizm”, czyli zdolność do tworzenia swoistego rynku uwagi⁹.

Przechwytywanie uwagi to w sensie strukturalnym zawiadywanie liczbą połączeń. Liczba połączeń to z kolei jedna z głównych cech silnej sieci. Kolejnymi ważnymi cechami są: jakość i stabilność. Sieciowe ośrodki aktywności środowisk zwolenników medycyny niekonwencjonalnej, nie-

⁷ Przykładem może być poszukiwanie tzw. pacjentów „Zero”, węzłów, które były kluczowe dla rozpowszechnienia epidemii.

⁸ Przykładem mogą być trudności metodologiczne, w jakie popadł Andrzej Zybertowicz, gdy starał się poprzez analizę sieciową zrekonstruować układ powiązań nieformalnych. Por. Zybertowicz, 2008.

⁹ Atencjonalizm to zdaniem autorów książki *Netokracja* ważna cech późnego kapitalizmu. Tak jak w feudalizmie kluczowe było posiadanie ziemi, we wczesnym kapitalizmie kapitału, tak w jego późnej, informacyjnej postaci kluczowe jest posiadanie „uwagi”. Ta ostatnia ma sens strukturalny, „uwaga” to synonim liczby powiązań, ich wagi i siły. Liczba powiązań przekłada się bezpośrednio na zdolność do oddziaływania na całość sieci [Bard, Söderqvist, 2006].

zależnie od współpracy z niektórymi środowiskami akademickimi¹⁰, nie mogą na razie konkurować z uniwersytetami i akademiami medycznymi w jakości i stabilności wytwarzanej wiedzy oraz w jakości powiązań strukturalnych, jednak mogą one konkurować na polu ilości wytwarzanej informacji oraz powiązań. Dzięki temu w „atencjonalistycznym” świecie Internetu przyciągają one często większą uwagę niż sieci reprezentujące środowiska opozycyjne wobec medycyny niekonwencjonalnej. Nawet jeśli „uwaga” ta poświęcona jest informacjom nieprawdziwym, nie oznacza to, że sama ich wymiana nie ma mocy strukturyzującej społeczeństwo. Co z tego, że odpowiednie instytuty medyczne na podstawie przeprowadzonych badań mogą potwierdzić wartość szczepień, jeżeli uwagę, zainteresowanie społeczne przechwycą blogi antyszczepionkowe? W świecie „rynku uwagi” nie jest ważne, że naukowo rzetelne badania i ich wyniki są bardziej wartościowe. Kluczowe jest to, że ruchy antyszczepionkowe zbudują bardziej rozległą sieć wpływu. Kryterium demarkacji, oddzielające naukę od paranauki czy pseudonauki, tak bardzo cenione i poszukiwane w ramach filozofii nauki, jest w rozważanym przypadku bezużyteczne. Musimy sięgać do analiz ontologicznych – w ramach ontologii społecznej¹¹. Dzięki analizie struktur wiedzy i ich powiązaniom z różnymi elementami struktury społecznej możemy zwiększyć nasze zrozumienie fenomenu zainteresowania terapiami niekonwencjonalnymi.

Funkcja eksperta

Analizując spory dotyczące stosowania różnych, często bardzo kontrowersyjnych terapii niekonwencjonalnych, należy zwrócić szczególną uwagę na funkcję, w jakiej występują uczeni zabierający głos w tych sporach. Jest to kwestia, którą trudno byłoby uwzględnić w tradycyjnych analizach filozofii nauki.

¹⁰ Około 50% lekarzy w Wielkiej Brytanii, a ok. 30% w USA stosuje terapie niekonwencjonalne lub kieruje pacjentów do uzdrowicieli; odsetek ten wzrasta. Por. Eisenberg D.M., Davies R.B., Ettner S.I., et al. *Trends in Alternative Medicine Use in United States, 1990–1997*. JAMA, No 18, Vol. 280, 11 Nov. 1998, przytaczam za: Łazowski, 2002.

¹¹ O problemie, z jakim się wiąże używanie kategorii „społeczny”, wypowiedział się szeroko Bruno Latour, por. Latour, 2010.

Zauważmy, że we współczesnym świecie nauka funkcjonuje w dwóch obiegach: wewnątrz laboratoriów oraz poza nimi, na zewnątrz, w przestrzeni publicznej¹². W obiegu wewnętrznym naukowcy poddani są reżimom badawczym i ograniczeniom metodologicznym swoich dyscyplin. Z kolei na zewnątrz pełnią oni funkcje społecznych ekspertów poddanych presji opinii publicznej i wpływom różnych grup interesów¹³. Dopiero analiza praktyki naukowej pozwala zobaczyć, że kimś zupełnie innym jest naukowiec jako pracownik laboratorium, a kim innym, gdy pełni funkcję eksperta. Inne są wymogi stawiane w obu przypadkach, inne też obowiązują w nich „reżimy prawdy”. Eksperymentator¹⁴ w laboratorium to osoba, która nie musi zajmować się dokonywaniem uproszczeń, może on/ona formułować dziesiątki zmieniających się hipotez. Niejednokrotnie zdarza się, że sam eksperymentator wyraża wątpliwości wobec przyjmowanych przez siebie założeń teoretycznych. Wątpliwości takie stanowią normalny element jego pracy. Gorzej, gdy naukowiec musi wypowiadać się jako ekspert, wygłaszać oświadczenia, wypowiadać się na forum publicznym. W tym wypadku konieczne jest dokonywanie uproszczeń, nie można sobie bowiem pozwolić na sformułowanie dwuznacznych czy wieloznacznych hipotez¹⁵. Wyniki, które podważają założenia przyjmowane przez eksperymentatora, są dlań intrygujące i często stanowią źródło inspiracji dla nowych badań. W przypadku nauki „na zewnątrz” okazałyby się być szkodliwe, gdyż delegitymizowałyby naukę.

Spory przedstawiciele nauki, w tym również przedstawiciele medycyny konwencjonalnej, z jej krytykami odbywają się z reguły poza kontekstem laboratorium. Naukowcy zmuszeni są zatem do występowania jedynie w swej roli zewnętrznej. To zafałszowuje obraz nauki, sprawiając wrażenie, że argumentacja uczonych ma autorytarny charakter, a oni sami, przekonani o prawdziwości swojej wiedzy, nie przyjmują żadnej krytyki.

Opinia publiczna jest dziś w znacznej mierze kształtowana przez wspomniany już powyżej „atencjonalizm”. Twierdzenia formułowane

¹² Patrz rozdział: *Nauka poza prawdą i wyjaśnianiem? Refleksywność i krytyka rozwoju naukowo-technologicznego* w: Beck, 2002.

¹³ P. Stankiewicz, *Rozdwojona tożsamość ekspertów. Między lobbieniem a nauką*, w: Płonka-Syroka, 2010, s. 197–220.

¹⁴ Por. Latour, 2003 oraz na temat problemu eksperymentu Sobczyńska, Zeidler, 2003.

¹⁵ Szerzej o tym problemie w: Jasanoff, 2004.

przez przedstawicieli medycyny konwencjonalnej muszą konkurować z twierdzeniami zwolenników terapii niekonwencjonalnych. Okazuje się, że kryterium rozstrzygającym staje się często jedynie zdolność przyciągania społecznej uwagi. To z kolei powoduje, że medycyna konwencjonalna często postrzegana jest jako medycyna oparta na autorytecie (*eminence based medicine*)¹⁶. Dyskusja pomiędzy przeciwnikami i zwolennikami medycyny niekonwencjonalnej staje się wyłącznie sporem o autorytet rozumiany jako węzeł¹⁷, wokół którego koncentruje się społeczna uwaga. Aby ustalić, jak można przeciwdziałać temu zjawisku, musimy zrozumieć dynamikę debat publicznych, które używają w swej argumentacji odwołania do natury¹⁸.

Pojęcie „natury” w publicznych dyskusjach o zdrowiu

Analizując proces przychwytywania uwagi w debacie dotyczącej medycyny niekonwencjonalnej, chciałbym zwrócić uwagę na funkcję, jaką w tym procesie pełni kategoria natury. Otóż odwoływanie się do natury i naturalności pozwala na zajęcie specyficznego „miejsca” w dyskursie wokół zdrowia. To, co naturalne, nie może być przecież, zgodnie z powszechnie przyjętym mniemaniem, szkodliwe. Natura¹⁹ pełni zatem w tym przypadku funkcję zewnętrznego arbitra prowadzonego sporu.

¹⁶ Por. Polak, 2011 oraz wywiad z autorką: *Kupowanie lekarza* – rozmawiała: E. Cichocka, http://wyborcza.pl/1,76842,12086089,Kupowanie_lekarza.html [dostęp: 15.09.12] „Gazeta Wyborcza” 07.07.12, porównaj także: Krimsy, 2006; Goldacre 2012.

¹⁷ W tym miejscu można pokazać zbieżność wyników uzyskanych w ramach sieciowej analizy społeczeństwa z analizami hegemonii prowadzonymi przez Ernesta Laclau i Mouffę. Ten pierwszy podkreślał, że politycznie bardzo ważne jest, kto i jak zdefiniuje tzw. „puste znaczące”. Ten, kto ma władze nad węzłowymi miejscami dyskursu, ten z łatwością jest w stanie narzucać swoją wolę polityczną. W języku analizy sieciowej walkę o „puste znaczące” można pokazać jako dążenie do przejęcia węzłów kluczowych. W ten sposób możemy pokazać, jak przełożyć poststrukturalistyczny język Laclau na opisy z poziomu ontologii społecznej. Por. Laclau, 2004; Marzec, 2011.

¹⁸ Szerzej o napięciach pomiędzy scjentyistycznym, technokratycznym ujęciem nauki a debatą publiczną por. Bucchi, 2009.

¹⁹ Ciekawym przykładem dyskusji, która z blogów sceptycznych i naukowych przedostała się do prasy ogólnokrajowej, jest mikrodebatę pomiędzy Marcinem Rotkiewiczem a prof. Marią Majewską – por. Rotkiewicz, 2012, Majewska, oraz zamieszczone tam spro-

Pomiędzy lekarzami, osobami nastawionymi scjentyistycznie, a zwolennikami medycyny niekonwencjonalnej toczy się „walka” o to, kto przejmie możliwość odwoływania się do natury. Przejęcie tego „miejsca” dyskursu pozwala bardzo silnie kształtować i oddziaływać na kształt debat publicznych. Zgodnie ze schematem pojęciowym zaproponowanym przez Brunona Latoura jest to możliwe dzięki specyficznej konstrukcji nowoczesnej przestrzeni publicznej i sposobom funkcjonowania w niej nauki. Kwestię tę można przybliżyć poprzez odwołanie do znanego i dobrze opracowanego w literaturze przedmiotu sporu pomiędzy Thomasem Hobbesem i Robertem Boyle’em. Wskazane w niej zostały funkcje, jaką w rozwoju nauki pełniły laboratoria. Były one specyficzną przestrzenią, z jednej strony odseparowaną i oddzieloną, ale z drugiej strony obecną również w przestrzeni publicznej. Laboratoria stały się miejscami, w których wytwarzana jest wiedza obiektywna. Wiedza, która w długim, mozolnym procesie śledztwa została „wydarta” Naturze. Efektem była dominacja wiedzy wytwarzanej w laboratoriach; naukowcy dzięki nim stali się tymi, którzy w imieniu owej Natury przemawiają. Co jest niepokojącego w takim usytuowaniu naukowców wobec laboratoriów?

Jak pamiętamy, Hobbes podczas konstrukcji swojej koncepcji umowy społecznej dołożył starań, aby wyeliminować czynnik zewnętrzny, czyli Boga, z debaty publicznej. Powód był dość oczywisty, Hobbes tworzył swą koncepcję w trakcie wojny religijnej. Legitymizacja władzy musiała pochodzić z innej instancji niż boskie jej nadanie. Państwo było legitymizowane poprzez fakt, że bez jego nadrzędnej władzy jednostki z racji swych egoistycznych popędów wprowadziłyby chaos i zagroziłyby własnej egzystencji. Hobbes, eliminując potrzebę legitymizacji władzy przez boską instancję, pokazał, że można tworzyć filozofię polityczną w sposób naukowy.

Wynik debaty pomiędzy Hobbesem a Boylem stanowi dla Latoura wzorcowy przykład tego, co nazywa on „modernistyczną konstytucją”. Jest ona specyficzną „umową”, swoistym kamieniem węgielnym nowoczesności. Polega ona na rozdzieleniu praxis, zmiany świata od porządku

stowana replika Rotkiewicza, 29 sierpnia 2012, <http://www.polityka.pl/nauka/zdrowie/1529867,1,szczepionkowa-polemika.read> [dostęp: 15.09.2012]. Marcin Rotkiewicz w swojej polemice z Marią Majewską odwołał się m.in. do blogów: blogdebart.pl oraz spothrix.wordpress.com. Patrz też: Krawczyk, 2012.

legitymizowania tej praktyki. Właśnie dlatego, zdaniem Latoura, moderności mogli równocześnie utrzymywać, że są narodami „kulturowymi” w odróżnieniu od pozaeuropejskich ludów „naturalnych”. Paradoksalny charakter tego przekonania ujawnia się, gdy uświadomimy sobie, jaki jest stopień uzależnienia współczesnej cywilizacji naukowo-technicznej od przetworzonej i zinternalizowanej „natury”.²⁰

Mit nowoczesnej konstytucji ma jednak swoje konsekwencje. Odseparowana od kultury natura wymaga, żeby ktoś w jej imieniu „przemawiał”. W układzie mitycznym, „natura” staje się miejscem poza umową społeczną. Ci, którzy mienią się jej rzecznikami, sami automatycznie sytuują się poza tą umową. Tradycyjnie, w modernizmie taka postawa charakteryzowała scjentyistów. W dzisiejszym świecie monopol ten został zagrożony. Już nie tak łatwo przekonać społeczeństwo, że tylko nauka ma uprzywilejowany dostęp do „natury”.²¹ Powodów tej zmiany jest kilka: rozwój debat i świadomości ekologicznej, urefleksyjnienie społeczeństwa, rozpad stabilnych struktur nowoczesności. W tym sensie można uznać, że medycyna niekonwencjonalna jest narracją, która wyrosła na gruncie zjawisk związanych z rozwojem tzw. społeczeństwa ryzyka. Odwołania do natury formułowane przez zwolenników medycyny niekonwencjonalnej stanowią próbę zdezonizowania nauki i zajęcia jej miejsca. Przejęcie pozycji w debacie, zmonopolizowanie odwołań do natury pozwala na duże oddziaływanie w dyskusjach publicznych. Dlatego też kategoria natury pełni rolę ważnego węzła, który starają się wykorzystać zarówno przedstawiciele medycyny konwencjonalnej, jak i terapii niekonwencjonalnych.

Debata w kontekście nowoczesności refleksyjnej

Zgodnie z przedstawionym w poprzednim paragrafie stanowiskiem można jednoznacznie zidentyfikować korzyści z przywoływania kategorii

²⁰ Widoczne jest w sytuacjach dramatycznych, takich jak tragiczne w skutkach katastrofy, awarie.

²¹ Na ten stan rzeczy ma wpływ wiele czynników: urefleksyjnienie społeczeństwa, wzrost świadomości ekologicznej i kosztów postępu, sceptycyzm częściowo wywołany skutkami rewolucji kulturowej 1968 roku i zwrotem postmodernistycznym na uniwersytetach.

natury. Jest to w istocie próba ustanowienia hegemonii scjentystycznej lub jej alternatywy. Taką próbę oceniam negatywnie. Otóż zgodnie z zaproponowanym przez Latoura aparatem pojęciowym można stwierdzić, iż w przypadku obu tych stanowisk następuje usunięcie się poza obszar debaty demokratycznej²². Czym jednak jest debata demokratyczna? Mamy z nią do czynienia wówczas, gdy wszyscy, którzy objęci są jej skutkami, mogą też być jej czynnymi i równoprawnymi uczestnikami. Czyli nikt, kto ma wpływ na zbiorowość, nie powinien być wyłączony z demokratycznej kontroli²³. Przyjmując pozycję ekspertów zewnętrznych, oba stanowiska umożliwiają wprowadzanie zmian, pozostając jednocześnie poza politycznymi wpływami.

W tym miejscu należy wprowadzić pewne zastrzeżenie. Nie można sądzić, że przedstawione wyżej stanowiska mają takie samo uzasadnienie. Sposoby potwierdzania skuteczności medycyny konwencjonalnej i terapii niekonwencjonalnych znacznie się różnią. Co prawda w debacie publicznej mogą one wyglądać podobnie, gdyż odwołują się z pozycji eksperckich do mitu zewnętrznej natury, jednakże zasadnicza różnica pojawia się, gdy wprowadzimy analizę praktyk dokonywanych w obu ujęciach. Medycyna konwencjonalna obejmuje szereg dyscyplin podstawowych, praktyk badawczych i laboratoryjnych. Ma również dobrze wypracowane metody uzasadniania uzyskanych wyników. Różnica pomiędzy obu stanowiskami widoczna jest w możliwościach „manipulowania” światem dzięki jego zmniejszaniu do układów eksperymentalnych, wykresów, tabel etc. Można zatem wskazać na te procedury, które różnicują wiedzę racjonalną, naukową, od paranauki i pseudonauki²⁴. Procedury w medycynie konwencjonalnej mogą być również łatwiej przyswajalne. Zostają one sprowadzone do szeregu instrukcji, list kontrolnych i algorytmów postępowania.

²² O możliwych sposobach konstruowania debaty publicznej podejmującej kwestie innowacji technologicznej, naukowej czy medycznej por. Callon, 2009.

²³ Massimiano Bucchi podkreślał, że jak wskazują badania socjologiczne, nie ma bezpośredniej korelacji pomiędzy nasyceniem społeczeństwa scjentystycznie pojmowaną wiedzą a poziomem innowacyjności danego społeczeństwa. Wymagane są dodatkowe procesy, które uwzględnią m.in. poziom alienacji obywateli wobec nauki i techniki. Por. Bucchi, 2009.

²⁴ Dobrze to wiedzą dyskutanci na blogu blogdebart.pl, gdy używają argumentu z „podwójnie ślepej próby” w dyskusjach internetowych.

W większości przypadków nie da się powiedzieć tego o terapiach medycyny niekonwencjonalnej. Tam także mamy do czynienia z procedurami, ale z reguły zawierają one „luki ontologiczne”. Są to przerwy i braki w procedurach. W ciągu działań pojawiają się reguły, które nie mają uzasadnienia. Opisują tajemnicze działania, niemożliwe do przekazania w normalnej procedurze uczenia poprzez doświadczenie.

Same procedury, listy kontrolne (*checklist*)²⁵ oczywiście nie wystarczają dla racjonalności działań. Stanowią one wyłącznie elementy sieci, w której funkcjonują i są wytwarzane fakty naukowe. To, że nauka nie sprowadza się tylko do czystej teorii albo prostej procedury postępowania, wyraźnie jest widoczne wówczas, gdy przyjrzymy się dobrze znanemu modelowi „krążenia” faktów naukowych zaprezentowanemu w książce Brunona Latoura *Pandora's Hope* [Latour, 1999]. Autor ten zaproponował pięć „pętli”, po których krążyć ma fakt naukowy. Pętle te połączone razem miały stanowić całościowy model praktyki naukowej. Są nimi: mobilizowanie świata, autonomizacja, sprzymierzeńcy, reprezentacja publiczna, powiązania i węzły.

Mobilizowanie świata to „pakowanie świata w słowa”. Jest to zatem praktyka laboratoryjna, eksperyment i sama możliwość studiowania „księgi natury”. *Autonomizacja* to wpisywanie się w rolę zawodową. Używając terminologii zaproponowanej przez Ludwika Flecka, można powiedzieć, że jest to funkcjonowanie w ramach kolektywów badawczych. *Sprzymierzeńcy* to przede wszystkim pozyskiwanie funduszy. Z kolei *reprezentacja publiczna*, czy instytucjonalizacja zainteresowania, to prezentowanie społeczeństwu badań w sposób możliwie jak najbardziej przystępny, budowanie zaufania do nauki, utrzymywanie odpowiednich relacji z mediami i publikowanie popularnonaukowych tekstów. Wreszcie *powiązania i węzły* to pętla nauki, która łączy wszystkie inne pętle, bowiem są one nierozdzielne. Laboratoryjne manipulowanie rzeczywistością to ważny element obecny właściwie w każdej z powyższych pętli. Dopiero wszystkie łącznie tworzą fakt naukowy.

Kolektywem z procedurami, ale bez mobilizacji świata, czyli bez instrumentów i laboratoryjnego pakowania „rzeczy” w słowa, może być

²⁵ O listach kontrolnych szerzej: Gawande, 2012.

choćby każda zrytualizowana sekta. Podobnie, nie należy sądzić, że czysto teoretyczny obraz świata będzie rozstrzygał o naukowości uzyskanych wyników. Spór o medycynę niekonwencjonalną powinien uwzględniać wszystkie z wymienionych pętli.

Potrzeba konstruowania mitu zewnętrznej natury to tylko jeden z elementów sporu pomiędzy przedstawicielami medycyny niekonwencjonalnej i akademickiej. Często potrzeba ta jest dość luźno powiązana z praktyką laboratoryjną i doświadczalną. W przypadku medycyny konwencjonalnej, niezależnie od jej scjentyistycznej legitymizacji (oraz towarzyszących temu procesowi patologii technokratycznych), mamy do czynienia z niekwestionowanymi sukcesami w przekształcaniu i manipulowaniu „światem”. W przypadku medycyny niekonwencjonalnej mamy do czynienia przede wszystkim z operacją legitymizacji, pozbawioną sukcesów w laboratoryjnym manipulowaniu i przekształcaniu świata. Można się zapytać: dlaczego ta różnica jest tak ważna?

Odpowiedź możemy uzyskać, podejmując analizę w zakresie społecznych studiów nad nauką (STS), a nie filozofii nauki. Gdy dyskutujemy na faworyzowanym przez filozofię nauki poziomie teoretycznym, spory popadają w klincz. Scjentyistyczny ekspert od natury głosi swoją prawdę, napotykając kontrprawdę eksperta od natury, przywołanego przez stronę przeciwną. Dopóki pozostajemy na poziomie czysto teoretycznym, twierdzenia nasze są podatne na złudzenie, które Pierre Bourdieu określił dosadnie: „biorą rzeczy logiki za logikę rzeczy”. Bez odwołania do praktyki laboratoryjnej i swoistego „obniżenia tonu” [Shapin, 2010, s. 1–14] filozofia nauki porusza się w świecie „logiki”, czyli w świecie tworów teoretycznych. Gdy twierdzenia teoretyczne zostają użyte jako element argumentacji w debatach publicznych, stają się bardzo podatne na podważenie. Twierdzenia teoretyczne oderwane od praktyki laboratoryjnej są dla opinii publicznej tylko teoriami i jako takie mogą zostać zdyskredytowane przez inne teorie. Publiczność laików jest w tym względzie podobna do tradycyjnych filozofów nauki, porusza się w świecie teorii. Zwrócenie uwagi na aspekt praktyki laboratoryjnej pozwala pokazać różnicę pomiędzy naukową a paranaukową działalnością. Dopiero pokazanie, w jaki sposób dokonywany jest proces „pakowania świata w słowa”, pozwala ujawnić istniejącą pomiędzy nimi różnicę.

Debata czysto teoretyczna miała niewątpliwie zalety w okresie ustabilizowanej nowoczesności. Wówczas można było scjentystycznie legitymizować naukę, abstrahując od przyziemnej praktyki laboratoryjnej. Była ona postrzegana jako działalność oderwana od kontekstu społecznego, politycznego i ekonomicznego. Dlatego też można było ją prezentować jako dobro jednoznacznie sprzężone z postępem. Po przełomie postmodernistycznym, a także w wyniku procesów określanych mianem modernizacji refleksywnej i drugiej nowoczesności, sytuacja uległa znacznej zmianie. Po pierwsze, sam projekt nowoczesności budzi już wątpliwości. Nie stanowi on już bezpiecznego kontekstu, w ramach którego toczyć się może debata publiczna. Wraz z nowoczesnością podważone zostało poczucie bezpieczeństwa oraz pozytywne wartościowanie postępu i nauki. Prosta strategia scjentystyczna zawodzi. W nowoczesności stabilnej argumenty odwołujące się do postępu dobrze wpisywały się w dualistyczne przeciwstawienie nowoczesności i tradycji, oświecenia i zacofania, ekspertów i laików. Wraz z dekolonizacją oraz zakwestionowaniem „wyjątkowości Zachodu” został podany w wątpliwość podział na nowoczesność i tradycję. Rosnąca świadomość ekologiczna społeczeństw, lęki związane z energetyką jądrową i biomedycyną spowodowały, że podział na laików i ekspertów jest także powszechnie podważany. Postkolonializm oraz refleksja, iż po Auschwitz filozofować nie można, zakwestionowały jednoznaczność oświecenia. W tym nowym, zmienionym kontekście, strategia scjentystyczna nie gwarantuje sukcesu. Spory w sferze publicznej toczą się na wielu frontach, nie będąc powtórzeniem sporu nowoczesności z zacofaniem, stają się one, jak to określa Ulrich Beck, wojnami o sam kształt nowoczesności: „Wybuchające konflikty przyjmują w tym sensie charakter cywilizacyjnych walk wyznaniowych o właściwą drogę nowoczesności” [Beck, 2002, s. 53].

Toczące się spory nie dają się łatwo zakwalifikować do ukształtowanej jeszcze w dziewiętnastym wieku matrycy pojęciowej [Wallerstein, 1991]. Nie działają takie sprawdzone sposoby kwalifikacji, jak podział lewica/prawica, czy odwołanie do powołanej przez Rewolucję Francuską trójcy postaw: liberalizm – konserwatyzm – radykalizm (marksizm)²⁶.

²⁶ W celu dokonania pewnego ćwiczenia umysłowego wystarczy, że czytelnik niniejszego tekstu spróbuje przypisać tradycyjne stanowiska osobom biorącym udział w następu-

Przedstawiciele medycyny niekonwencjonalnej jako eksperci od rozwiązywania problemów społecznych

Po przedstawieniu zagadnień związanych z drugą refleksywną nowoczesnością możemy przybliżyć funkcję, jaką pełni kategoria natury w prowadzonym sporze. Otóż odwołania do natury i naturalności mają na celu radzenie sobie z niepewnością wywołaną przez społeczeństwo drugiej, refleksywnej nowoczesności. W ten sposób zwolennicy medycyny niekonwencjonalnej przejmują debatę publiczną. Starają się oni o zajęcie dwóch kluczowych miejsc w debacie publicznej. Czym są owe kluczowe miejsca?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy zrekonstruować poglądy Brunona Latoura zaprezentowane w jego książce *Polityka natury*. Pokazał on, iż funkcjonowanie debaty publicznej opiera się na podziale na dwie sfery: jedną – poświęconą społeczeństwu i jego problemom, drugą – zagadnieniom i problemom uważanym za przynależne naturze. Podział na te sfery nakłada się także na znane rozróżnienie na dwie kultury: humanistyczną i przyrodniczą. To także podział na ekspertów: tych, którzy potrafią radzić sobie z troskami i problemami o genezie społecznej, oraz tych, którzy oddelegowani są do zajmowania się problemami o genezie przyrodniczej.

Zarysowany powyżej podział funkcjonował, gdyż obowiązywała wspomniana umowa, zwana modernistyczną konstytucją. Zdaniem Latoura dłużej już nie da się utrzymać ani konstytucji, ani wynikającego z niej prostego modelu debaty publicznej. Wyróżnione płaszczyzny sporu pokazują w sposób przekonujący, iż podział na osobną sferę społeczeństwa i natury zawodzi. Potrzebne jest nowe, bardziej całościowe spojrzenie na debatę publiczną. Przedmiotem jej będzie całość: społeczeństwo, jak i splecione z nim artefakty. Debata powinna objąć całą zbiorowość. Tradycyjnie pojmowane społeczeństwo to tylko mały jej wycinek. Zwykła reklama jogurtu w telewizji uświadamia, w jaki sposób ludzie, ekonomia, media i moda splatają się z danymi na temat bakterii występujących

jących sporach: aborcja, in vitro, badania prenatalne, szczepionki i masowe szczepienia, homeopatia, zdrowa żywność (Codex Alimentarium), diety etc.

w jogurcie. Te ostatnie nie są jednak ani naturalne, ani społeczne. Potrzebna jest zatem nowa rama interpretacyjna²⁷. W debacie, która ma miejsce w jej aktualnym kształcie, nieustannie dochodzi do sporów, które wpadają w nierozwiązywalny klinch. Oto pokazywana jest w reklamie osoba zatrwożona jakimś problemem, artykułująca lęki i obawy, których rozwiązanie widzi ekspert przemawiający w imieniu natury.

Rozważmy prosty przykład, w którym pokazane jest, jak zwolennicy medycyny niekonwencjonalnej przyjmują postawę ekspertów od natury:

Dawno już podobnej dumoty nie widziałem na naszym forum! Tzw. zapalenie oskrzeli jest objawem usuwania drogami oddechowymi ropy powstającej wskutek niszczenia zdefektowanych komórek, a to jest istotą owego procesu oczyszczania, zwanego chorobą infekcyjną. Doprawdy trzeba być pacjentem, czyli kompletnym idiotą, by ten naturalny proces „leczyć” w jakikolwiek sposób, a już antybiotykami, to już jest skrajne kretynstwo! [...] Pewno za jakiś czas, pójdzie Pani na jakieś inne forum, gdzie skarżą się, że piją mocz 3 lata i nic im to nie pomogło. To niech Pani idzie już teraz, nam nie potrzeba takich idiotów, co swoje zdrowie mają w tak głębokiej pogardzie, że oddają je specjalistom od chorób²⁸.

Wyraźnie widoczne jest, że osoba wypowiadająca się na forum jest przekonana, że wie najlepiej, co jest naturalne. Dysponuje własną wersją etiologii choroby, wskazuje na błędne poglądy innych ekspertów – tych, którzy mienia się lekarzami. Co więcej, potrafi zaproponować własną metodę leczenia – picie moczu. Metodę w jakiś sposób wywiedzioną z własnego „przekładu” języka natury. Tego rodzaju wypowiedzi ekspertów od natury można odnaleźć znacznie więcej na stronach internetowych poświęconych terapiom niekonwencjonalnym.

²⁷ B. Latour stwierdza, iż właściwym nastawieniem jest porzucenie stałych ram interpretacyjnych i niestanne przesuwanie, używanie kolejnych ram odniesienia, tak aby móc możliwie w pełny sposób ujmować złożoność splotów tego ludzkie i poza-ludzkie [Latour, 2011].

²⁸ Cytat z forum bioslone.pl, <http://www.bioslone.pl/forum/index.php?topic=7989.5>; wap2, zwrócenie uwagi na ten fragment zawdzięczam wpisowi <http://blogdebart.pl/2009/11/23/test-buraczkowy-miski-haribo-i-parowka-na-glowe/> na blogu Bartka Kuzi, którego sceptyczny blog stanowi nieocenione źródło wiedzy o polskiej medycynie alternatywnej i aktywności jej zwolenników [dostęp: 15.09.2012].

Drugą strategią, która może być przyjmowana w prowadzonej debacie, jest zajęcie stanowiska eksperta od problemów społecznych: zwolennik terapii niekonwencjonalnych zna prawdziwe problemy społeczne i wie, jak powinno się je rozwiązywać. On/ona wie, jakie powinno być „naturalne” społeczeństwo i jego reguły. To nowe społeczeństwo to odpowiedź na „nienaturalne” praktyki społeczne, np. dominację przemysłu farmaceutycznego (zwanego w skrócie Bigpharma)²⁹. Przykładem może być zagadnienie szczepień. Wymóg obowiązkowego przeprowadzania szczepień traktowany jest jako spisek wielkich korporacji. Zwolennicy medycyny naturalnej wypowiadają się również na temat wychowania, polityki, w różnorodny sposób przeplatają wątki medyczne z rozpowszechnionymi lękami natury społecznej. Jedną z ciekawszych pozycji, w której Czytelnik odnajduje tego typu postawy, jest książka Doroty Czajkowskiej-Majewskiej *Człowiek globalny* [Czajkowska-Majewska, 2009]. Autorka, będąca ważnym autorytetem dla polskiego ruchu antyszczepionkowego, wyraża skrajnie krytyczną opinię wobec korporacji globalnych i kapitalizmu. Jest zwolenniczką esensjonalistycznego, drugofalowego feminizmu, ekolożką, specjalistką od żywienia i zdrowego trybu życia. Podobny charakter ma książka Grażyny Dobroń *Instrukcja obsługi człowieka* [Dobroń, 2010] oraz nadawana od wielu lat w programie trzecim polskiego radia audycja o tym samym tytule.

W prowadzonej debacie możemy mieć również do czynienia z przykładami zajmowania obu wymienionych wcześniej kluczowych dla prowadzonego dyskursu pozycji: eksperta od nauki i eksperta od problemów społecznych. Rozważamy wypowiedzi znanego ze swych kontrowersyjnych i radykalnych poglądów politycznych publicysty Jana Pospieszalskiego oraz debatę, którą tymi wypowiedziami wywołał. Tematem były szczepienia przeciwko wirusowemu zapaleniu szyjki macicy (HPV)³⁰. Szczepienia przeciw HPV stały się celem krytyki Jana Pospieszalskiego,

²⁹ Warto w tym kontekście zapoznać się z rzetelną krytyką przemysłu farmaceutycznego [Goldacre, 2012]. Co ważne, krytyką przeprowadzoną od wewnątrz (autor jest lekarzem).

³⁰ Dyskusję wokół wypowiedzi Pospieszalskiego odtworzyła polska biologka-wirusolożka, dr Ewa Krawczyk na swym blogu, por. <http://sporothrix.wordpress.com/2009/07/22/wyuzdane-szczepionki>.

gdyż, zgodnie ze swoimi silnie konserwatywnymi poglądami politycznymi, uznał je za przejaw permisywizmu naszej kultury. Oto co napisał na ten temat w tekście *Gejowska ofensywa przyspiesza*:

To samo założenie tkwi w idei zaszczepienia całych roczników jedenastoletnich dziewczynek przeciw wirusowi raka szyjki macicy HPV. Przekonano bowiem rodziców, że ich córki o niczym innym nie marzą, tylko żeby zmieniać partnerów i uprawiać seks grupowy. [Pospieszalski, 2009a]

W całym tekście Pospieszalski jednoznacznie zajmuje stanowisko zatroskanego eksperta od spraw społecznych. Martwią go przemiany kulturowe: publiczna obecność homoseksualistów, emancypacja kobiet, antykoncepcja. Jawi się jako ekspert od zagadnień społecznych. Jego wypowiedzi spotkały się z krytyką na łamach *Gazety Wyborczej* [Zagórski S., 2009a; Zagórski, 2009b]³¹ oraz na łamach jego własnego dziennika – *Rzeczpospolitej*. Zauważmy ciekawe przesunięcie, jakie dokonuje się w prowadzonej debacie. Otóż pierwotny tekst Pospieszalskiego został wydrukowany w dziale „Opinie”, odpowiedź w *Gazecie Wyborczej* ukazała się w dziale „Nauka”. W tekście *Szczepionka na ignorancję* autor stara się wykazać przydatność szczepionek na HPV. W efekcie dochodzi do klinczu w debacie publicznej. Pospieszalski troszczy się o sprawy społeczne i w imieniu równie zatroskanych obywateli podejmuje interwencję. Autor *Gazety Wyborczej* pisze w imieniu natury, wskazując na medyczną skuteczność szczepionek. Wydawać się może, że spór jest nierozwiązywalny. Okazuje się jednak, że temat szczepień jest dość wyjątkowy. Coraz bardziej wzbierający na sile ruch antyszczepionkowy wytworzył „masę krytyczną”, na tyle dużą, że skuteczność szczepień zostaje coraz częściej i na masową skalę podawana w wątpliwość. Sposób, w jaki Pospieszalski odpowiada *Gazecie Wyborczej*, jest ciekawy: nie broni on konserwatywnych wartości wprost, lecz stosuje zupełnie inną strategię. W tekście *Jak wyborcza szerzy ignorancję* [Pospieszalski, 2009b] podaje w wątpliwość samą skuteczność szczepień. Nagle Pospieszalski staje się ekspertem od natury. On wie lepiej, zna lepszych ekspertów od natury niż dziennikarz

³¹ Zauważmy ciekawy, godny Brunona Latoura tytuł: „*Rzeczpospolita*” po stronie wirusa; oto dziennik ogólnopolski jest „po stronie wirusa”!

Gazety Wyborczej. W pewnym sensie Pospieszalski staje się niepokonany. Jako konserwatysta jest przecież tylko zaniepokojony o losy cywilizacji, jako sceptyczny krytyk szczepionek martwi się o zdrowie potencjalnie zaszczepionych dziewczynek. Udało mu się umiejętnie zająć obie pozycje: jest ekspertem zarówno od społeczeństwa, jak i od natury.

Zwycięstwo w debacie publicznej nie oznacza, że Pospieszalski w jakikolwiek sposób pomógł naszej zbiorowości. Nie wiemy, czy pomoże nam on radzić sobie z innowacjami kulturowymi, społecznymi oraz w zwalczaniu schorzeń. Jedynym rezultatem jest zwycięstwo w debacie poprzez umiejętne wykorzystanie mechanizmu legitymizacji własnych twierdzeń dzięki odwołaniu do zewnętrznego w stosunku do debaty czynnika.

Sprzeciw wobec alienacji w epoce technonauki

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną kwestię. Otóż zwolennicy medycyny niekonwencjonalnej wykorzystują naturę nie tylko jako zewnętrznego arbitra dla przyjmowanych przez siebie postaw. Natura jest dla nich również przedmiotem działań. Poszukiwanie nowych rodzajów terapii wiąże się z działaniami mającymi na celu zrozumienie i oswojenie natury. Zwolennicy medycyny niekonwencjonalnej zachowują w tym przypadku ciekawość świata, która zwykła cechować naukowców³². Ich postawa przypomina nostalgicznych zwolenników napędu parowego³³. Nie są oni zasadniczo przeciwnikami techniki, ale ich protest wywołany jest przez zbyt skomplikowane, niezrozumiałe dla profana odkrycia i ustalenia nauki. Parzący zioła, leczący się kąpielami, pijący moc, leczący się dawkami prądu z własnoręcznie zmontowanej aparatu-

³² W swojej autobiografii Richard Feynmann często podkreśla zasadniczą ciągłość pomiędzy jego teoretycznymi osiągnięciami a zainteresowaniami praktycznymi (naprawianie radiodbiorników, otwieranie sejfów etc.). Przez książkę przewija się pochwała twórczej, eksperymentującej postawy wobec świata. W takim sensie uważam, że nawet nieudane eksperymenty domorosłego farmaceuty mają w sobie więcej „ducha” nauki niż czysto mechaniczne stosowanie lekarstw. Por. Feynman, 1996.

³³ We współczesnej kulturze popularnej daje się zauważyć silny ruch takiej nostalgii – za wiekiem pary – steampunk, czy wczesną epoką silnika dieslowskiego – dieselpunk.

ry, pomimo że często posługują się zupełnie absurdalnymi założeniami teoretycznymi, to jednak w swej praktyce podążają tradycyjną ścieżką nauki. Wielu zwolenników medycyny niekonwencjonalnej powtarza drogę XVII- i XVIII-wiecznych prekursorów nauki wraz z ich błędami i wypaczeniami [Kazibut, 2012]. Przeprowadzają oni dziwaczne doświadczenia, konstruują amatorskie laboratoria. Ta postawa jest jednak dużo bliższa nauce niż odwoływanie się do natury jako zewnętrznego arbitra. W tym wypadku zwolennikom medycyny niekonwencjonalnej chodzi o zrozumienie i opanowanie świata. Co więcej, robią to na drodze eksperymentalnej. Abstrahuję teraz od skuteczności tych eksperymentów. Postawa zwolenników medycyny niekonwencjonalnej ma pozwolić na zrozumienie i poznanie świata na drodze eksperymentu, który może być przez nich przeprowadzony. Jest to w istocie próba „dogonienia” postępu naukowo-technicznego. Niestety, gdy dokonuje się tego w pojedynkę, sukces nie jest możliwy, szczególnie z uwagi na fakt, że konkurencja dysponuje ogromnymi budżetami i licznymi zespołami badawczymi. Zwolennicy medycyny niekonwencjonalnej nie są z jednak gruntu antynaukowi, raczej chcą osiągnąć zrównoważony rozwój, równowagę pomiędzy tym co techniczne, społeczne i duchowe. Ta strategia to postępowanie, które można określić jako „od strachu do radzenia sobie”. W późno nowoczesnej, refleksyjnej nowoczesności chcą oni zredukować źródła niepewności. Zilustrujmy tę postawę z pomocą kilku cytatów:

Otóż po przeczytaniu informacji u Małachowa kupiłam w sklepie chemicznym zwykłą naftę oświetleniową w półlitrowym opakowaniu. Taką naftą zalałam zielone orzechy włoskie, dodałam też propolisu. Ta cała mikstura stała kilka dni (nabrała zielonkawo-brunatnego koloru). Po tym czasie zlałam do butelki z ciemnego szkła i zaczęłam przyjmować – w pierwszej miesięcznej serii wypijałam rano na czczo (pół godziny przed jedzeniem) łyżeczkę od herbaty. Potem miesiąc przerwy i teraz piję drugą serię – tym razem 2 × dziennie po łyżeczce (rano i wieczorem). Póki co nic groźnego się nie dzieje i myślę, że o takiej zwykłej oświetleniowej naftcie pisał Małachow. Teraz jeśli chodzi o skutki – żadnych (na szczęście) robali nie widziałam³⁴.

³⁴ Cytat powyższy pochodzi z forum: <http://forum.igya.pl/viewtopic.php?f=10&t=36#p344>, zwrócenie nań uwagi zawdzięczam niestrudzonemu dziennikarzowi/blogerowi obywatelskiemu Bartkowi Kuzi i jego tekstowi *Jak się pije naftę*, <http://blogdebart.pl/2009/09/25/jak-pije-sie-nafte/> [dostęp: 15.09.2012].

Jak widać, w powyższym cytacie nie mamy do czynienia z walką w debacie publicznej, uzyskaniem przewagi poprzez odwołanie do zewnętrznego arbitra. Zamiast tego przyjmowana jest postawa reprezentująca procedurę quasi-laboratoryjną. Osoba zażywa naftę seriami i przeprowadza obserwacje. Nafta to produkt oswojony, zrozumiały, „dziewiętnastowieczny”. Kojarzy się z lampą naftową i idyllicznym, choć nieprawdziwym obrazem świata, w którym technika i ludzkie życie pozostają w harmonii.

Spójrzmy na kolejny cytat:

Należy zaopatrzyć się w m.in. pręty węglowe, np. takie, które są rdzeniem prostych, tanich baterii 4,5 V (możemy z takiej baterii wyciągnąć trzy ok. pięciocentymetrowe rdzenie, potrzebujemy dwa). Można też zakupić gotowe.

Miejszem tej podejrzanej operacji powinno być raczej pomieszczenie z małą ilością materiałów łatwopalnych :) i z możliwością przewietrzenia, będzie troszkę dymu... ja to robiłem w kuchni... inni przeżyli, bo nikogo nie było w domu.

Te pręty, za pośrednictwem jakiegoś włącznika dostosowanego do sieci 230 V oraz (na przykład) kuchenki elektrycznej lub grzałki (stosowane jako ogranicznik prądu – aby zapobiec zwarceniu i „wystrzeleniu” bezpieczników) – podłączamy do sieci 230 V, wyłącznik na razie wyłączony. Należy wykombinować sposób utrzymania tych prętów tak, by lekko stykały się ze sobą końcami, pozycja obu – w jednej i tej samej osi. Jeden pręt podłączony drugim końcem do jednego bieguna 230 V, drugi do drugiego bieguna.

Gdy włączymy zasilanie, Rozbłyśnie Słońce. Daruję sobie doradzenie, aby mieć na oczach jakieś gogle przeznaczone do obserwacji zaćmienia Słońca, gdyż prawdę mówiąc, nie będziemy w stanie patrzeć w Łuk, a gdyby ktoś jednak był w stanie, zniszczy sobie wzrok. Ja to robiłem bez gogli i bez żadnej asysty.

Przed włączeniem włącznika rozbieramy się jak do jedzenia babcinego rosółu, a nawet bardziej, tzn. brzuch i podbrzusze gołe. Ustawiamy się tak, aby trzymać brzuch na wysokości łuku i w odległości ok. 20 cm od łuku. Łuk – w związku z wypalaniem się węgla, trwa kilkadziesiąt sekund — i tyle właśnie potrzebujemy, aby sesję uznać za zakończoną. [Por. <http://forum.igya.pl/viewtopic.php?p=303>]

W cytacie powyższym, pomimo kuriozalności przeprowadzanego eksperymentu, widzimy przejawy pewnej protonaukowej ciekawości. Nasz domorosły eksperymentator z podziwem patrzy na „księgę natury” i konstruuje swoje urządzenie. Leczenie wyimaginowanych robaków za pomocą łuku elektrycznego jest może dość makabrycznym przykładem. Uważam

jednak to stanowisko za dużo ciekawsze niż przytoczony wyżej przypadek Pospieszalskiego. Nasz eksperymentator stara się opanować, zrozumieć świat, w którym żyje. Jego sceptycyzm, który kazał mu zwątpić w medycynę konwencjonalną, kieruje go w stronę samodzielnego rozwiązywania własnych problemów.

Zamykanie i otwieranie debaty

W debacie dotyczącej medycyny niekonwencjonalnej kategoria natury staje się zatem źródłem dwóch postaw. Natura występująca jako zewnętrzny arbiter prowadzi do zamknięcia demokratycznej debaty. Odwołania do natury mają na celu zajęcie uprzywilejowanego miejsca w dyskusji i uniemożliwienie prowadzenia dalszej debaty. W drugim przypadku natura jest źródłem postawy paranaukowej, a celem zwolenników medycyny niekonwencjonalnej jest oswojenie natury i zrozumienie jej poprzez przybliżenie jej mechanizmów w kategoriach przyswajalnych na poziomie zdroworozsądkowym. W przypadku pierwszym ten, kto używa pojęcia „natury”, ustawia się w pozycji proroka, kogoś, kto przynosi prawdy zapisane na tablicach prawdy uzyskane od arbitra zewnętrznego. W drugim przypadku przywołanie natury to nawoływanie do kontrolowalności, do redukcji alienacji pomiędzy użytkownikiem a artefaktem, lekiem, wynalazkiem i teorią. W tym drugim przypadku „naturalność” to często rozpaczliwe, błędne i groźne wołanie o partycypację i objęcie kontroli nad procesami, które nas dotyczą.

Odwoływanie do natury jako zewnętrznego arbitra jest szkodliwe dla debaty demokratycznej. W drugim przypadku, oswojania natury, zwolennicy medycyny niekonwencjonalnej są elementami potencjalnie demokratyzującymi nasze technonaukowe społeczeństwo.

We współczesnej, nieklasycznej socjologii wiedzy oraz w ramach społecznych studiów nad nauką podkreśla się konieczność odejścia od teorio- i tekstocentrycznych ujęć nauki. W przypadku wyróżnionych postaw, pierwsza z nich jest teorio- i tekstocentryczną reakcją na scjentyzm. W pewnym sensie stanowi nawet jego powtórzenie. W przypadku drugim zwolennicy medycyny niekonwencjonalnej w większej mierze skupieni są

na praktyce. Abstrahuję w tym momencie od wartości poznawczej i praktycznej tych teorii i praktyk. Wieloletnie spory wokół takich zagadnień jak teoria ewolucji i teoria inteligentnego projektu³⁵ pokazały jałowość poszukiwań kryterium demarkacji nauki od paranauki i pseudonauki. Poruszanie się w zakresie czystych teorii gubi z oczu to, co jest kluczowe dla zrozumienia praktyk technonaukowych i źródeł ich sukcesu. To praxis, zdolność przekształcania świata, możliwość „zmniejszania” go tak, by był możliwy do opanowania w eksperymencie i mógł być przedstawiony na mapie, wykresie czy w artykule naukowym, przesądziły o sukcesie nauki nowożytnej.

Debata publiczna, w której spiera się teoriocentryczny scjentyzm z teoriocentrycznym antyscjentyzmem, jest szkodliwa, sprowadza się bowiem do sporu o to, kto dysponuje większym autorytetem. Autorytet ten niekoniecznie wynika z mocy poznawczej twierdzeń, ale często z siły wpływu, zasobów finansowych i zaplecza instytucjonalnego. Taka teoriocentryczna debata nie przyczynia się do zmniejszenia poziomu lęku i alienacji wobec nauki i techniki oraz interesującej nas w tym przypadku medycyny. Co gorsza, w coraz bardziej chwiejnej i niestabilnej nowoczesności może się okazać, że medycyna posiadająca rzetelne uzasadnienie w odpowiednio zaprojektowanych badaniach klinicznych przegra z „alternatywną” konkurencją.

Wydaje się, że bardziej korzystne byłoby, aby debata toczyła się na poziomie wyznaczonym drugą postawą. Brak alienacji oznacza, że debata powinna toczyć się w taki sposób, aby coraz większe obszary tego, co naukowe i medyczne, stawały się dla ludzi zrozumiałe³⁶. Nie można liczyć na to, że proces ten będzie samoistnie dokonywał się w czasie, że ludzie oswoją się, gdy dana technologia się „zestarzeje” i wtopi w społeczeństwo. Istnieje bowiem ryzyko, że konflikty wywołane przez wdrażanie danej innowacji będą naruszać bezpieczeństwo całych społeczeństw (tak jest w przypadku ruchów antyszczepionkowych).

³⁵ Pułapki i słabości, w jakie wpada czysto teoretyczna, „demarkacyjna” forma debaty pomiędzy ewolucjonizmem a zwolennikami tzw. inteligentnego projektu, por. Fuller, 2009.

³⁶ O relacjach władzy i alienacji pacjentów w procesie leczenia por. Stefaniak, 2011.

W myśl przedstawionej perspektywy należy wprowadzić szeroką konsultację społeczną, dokonać demokratyzacji techniki, nauki i społeczeństwa. Debata demokratyczna w tym sensie winna znosić, o ile to możliwe, napięcia pomiędzy artefaktami, wynalazkami, innowacjami, a ich użytkownikami. Pożytki z takiego procesu można porównać do różnicy pomiędzy konsumentem kupującym butelkę piwa czy bochenek chleba a osobą mającą mikrobrowar w domu czy piekącą chleb. W przypadku pierwszym postawa konsumpcyjna sprzyja wyalienowaniu wobec nauki i techniki, w przypadku drugim częściowo przynajmniej można mieć nadzieję na zmniejszenie poziomu strachu i alienacji.

Kwestią kluczową wydaje się być rozpowszechnienie rozumienia nauki jako procesu laboratoryjnej zmiany świata, która jest przynajmniej na jakimś poziomie dostępna każdemu członkowi społeczności³⁷. To promocja stanowiska całkowicie odmiennego od ukształtowanej m.in. w trakcie zimnej wojny wizji naukowców jako mędrców, którzy schodzą z góry i przynoszą nam tablice wiedzy i tylko ciemny, krnąbrny lud z jakiś powodów wciąż pragnie wielbić złotego cielca. Niestety, promowanie tych antyalienacyjnych rozwiązań zderza się z logiką konsumpcyjnego, późnego kapitalizmu. W tym sensie brzmiąca kontrowersyjnie i paranoicznie krytyka tzw. „wielkich korporacji” jest częściowo uprawniona mechanizmy ekonomiczne bowiem sprzęgają się z mechanizmami tworzenia tzw. czarnych skrzynek” w nauce, technice i medycynie. Procesy technologiczne, naukowe, procedury medyczne z powodu wymogów rynku nie są poddane prawu patentowemu, zastrzegane etc. Wzmaga to proces alienacji i sprzyja produkcji społecznego lęku³⁸.

³⁷ W okresie PRL-u z dużą intensywnością i nakładami środków stosowano to rozwiązanie. Przykładem może być pismo „Młody Technik”, które wychodziło w milionowym nakładzie i promowało samodzielne sposoby rozwiązywania problemów technicznych i naukowych, podobną rolę pełniły wszelkiego typu modelarnie czy pracownie techniczne.

³⁸ Przykładem realnych zagrożeń związanych z powiązaniem globalnego kapitalizmu z przemysłem farmaceutycznym była afera ujawniona przez WikiLeaks, a dotycząca eksperymentów na dzieciach w Nigerii przeprowadzanych przez koncern Pfizer. http://wyborcza.pl/1,86746,8806382,Wikileaks__Jak_Pfizer_dogadal_sie_z_Nigeria.html [dostęp: 15.09.2012].

Otwarta debata

Michel Callon [Callon, Lascoumes, Burchell, 2009] zaproponował, aby w naszej technonaukowej epoce demokratyzować naukę i technikę oraz kontrolować proces wprowadzania innowacji poprzez tworzenie tzw. forów hybrydowych, otwartych przestrzeni, w których można dyskutować na temat innowacji i kontrowersji naukowo-społecznych (medycznych). Fora mają być hybrydowe, gdyż ma to podkreślić heterogeniczności zaangażowanych grup. Proces negocjacji w sprawie wdrażania danej innowacji ma być kontrolowalny w ramach publicznej debaty. Promowanie stanowisk scjentyistycznych wraz z przywoływaniem nauki jako zewnętrznego arbitra mówiącego w imieniu zewnętrznej natury powodować będzie jedynie wzrost napięć i wytwarzanie symetrycznych przeciwników. Debata taka nie rozwiąże realnych problemów ani nie zmniejszy lęków społecznych i poziomu alienacji.

Zwrócenie się ku praktyce, upowszechnianie obrazu nauki jako praktyki, która po odpowiednim przygotowaniu jest właściwie dostępna każdemu, pozwoli zmniejszyć poziom lęku i alienacji. Co ważniejsze, pozwoli to też zagospodarować potencjalnych „eksperymentatorów”, którzy w innym wypadku będą konstruować maszyny do usuwania wymaginowanych glist. Niestety, te dobrze brzmiące postulaty wymagają poważnego zaangażowania politycznego. Znoszenie alienacji technicznej i naukowej wymaga także zniesienia przynajmniej niektórych form alienacji wywołanych przez późnokapitalistyczne społeczeństwo konsumpcyjne. Nie jestem pewien, czy jest to możliwe w aktualnej sytuacji polityczno-gospodarczej.

Bibliografia

- Arbiszewski K., (2010), *Wszystko otwarte na nowo, Teoria Aktora–Sieci i filozofia kultury*, Toruń, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 16–106.
- Barabási A., (2004), *Linked: How Everything is Connected to Everything Else*, New York, Perseus Book Group.
- Barabási A., Bonabeau E., (2006), „Sieci bezskalowe”, *Świat Nauki*, 6, s. 64–73.

- Bard A., Söderqvist J., (2006), *Netokracja. Nowe elity władzy i życie po kapitalizmie*, tłum. P. Cypryjański, Warszawa, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Beck U., (2002), *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa, Scholar.
- Bendyk E., (2004), *Antymatrix, czyli człowiek w sieci*, Warszawa, W.A.B.
- Bucchi M., (2009), *Beyond Technocracy: Science, Politics and Citizens*, Berlin, Springer.
- Callon M., Lascoumes P., Burchell Y., (2009), *Acting in An Uncertain World: An Essay on Technical Democracy*, Cambridge, MA, USA, and London, UK, MIT Press.
- Collins H., Pinch T., (2005), *Dr Golem. How to Think about Medicine*, Chicago, Chicago Press.
- Czajkowska-Majewska D., (2009), *Człowiek globalny*, Warszawa, PIW.
- Dobroń G., (2010), *Instrukcja (samo)obsługi człowieka*, Warszawa, Czarna Owca.
- Flyvbjerg B., (2005), „Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku”, *Studia Socjologiczne*, 177(2), s. 41–69.
- Fuller S., (2006), *Philosophy of Science and Technology Studies*, Routledge, Chapman & Hall.
- Fuller S., (2009), *Nauka vs. religia? Inteligentny projekt a zagadnienia ewolucji*, Poznań, Zysk.
- Gawande A., (2012), *Potęga checklisty. Jak opanować chaos i zyskać swobodę w działaniu*, przeł. R. Śmietana, Kraków, Znak.
- Goldacre B., (2012), *Bad Pharma: How Drug Companies Mislead Doctors and Harm Patients*, London, Fourth Estate.
- Hackett E., Amsterdamska O., Lynch i in. (2008), *The Handbook of Science and Technology Studies*, 3rd ed., Cambridge, MA, USA, and London, UK, MIT Press.
- Kazibut R., (2012), „Proces doskonalenia się instrumentarium badawczego nauk laboratoryjnych”, *Nauka*, 2, s. 115–129.
- Krawczyk E., (2012), „Historia ruchu antyszczepionkowego”, [w:] *Przewodnik Krytyki Politycznej: Zdrowie*, Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Krimsky S., (2006), *Nauka skorumpowana? O nieczystych związkach nauki i biznesu*, tłum. B. Biały, Warszawa, PIW.
- Laclau E., (2004) „Dlaczego puste znaczące mają znaczenie dla polityki?”, [w:] E. Laclau, *Emancypacje*, Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Latour B., (2003), *Is Re-modernization Occuring and If So, How to Prove It? A Commentary on Ulrich Beck, Theory, Culture & Society* (SAGE, London, Thousand Oaks and New Delhi), Vol. 20(2).
- Latour B., (1999), *Pandora's Hope. Essays on the Reality of Science Studies*. Cambridge, MA; London, UK: Harvard University Press.
- Latour B., (2010), *Splatając na nowo to co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, tłum. A. Derra, K. Arbiszewski, wstęp K. Arbiszewski, Kraków, TAIWPN UNIVERSITAS.
- Latour B., (2011), *On the Modern Cult of the Factish Gods*, Duke Univ. Press.

- Latour B., (2012), *Wizualizacja i poznanie*, przeł. A. Derra i M. Frąckowiak. AVANT, vol. III, nr T/2012.
- Łazowski J., (2002), „Miejsce medycyny naturalnej we współczesnym świecie”, *Sztuka Leczenia*, 2, podaję za stroną internetową: http://v035221.home.net.pl/pub/pub-centrum/File/kurs_zywieniaowy/Medycyna_natural.pdf [dostęp: 7.08.2013].
- Majewska M.D., *Szczepionkowa polemika. Zastrzyki kalectwa, racjonalny strach* <http://www.polityka.pl/nauka/zdrowie/1529867,3,szczepionkowa-polemika.read>, [dostęp: 7.08.2013].
- Marzec W., (2011), „Poststrukturalistyczna teoria dyskursu i empiryczne badania społeczne”, *Praktyka Teoretyczna* 4, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr4_2011_Commonwealth/20.Marzec.pdf [dostęp: 15.09.2012].
- My i wy. Spór o charakter racjonalności nauki*, (2010), [red.] B. Płonka-Syroka, Warszawa, DiG, s. 197–220.
- Nowak A.W., (2010), „Komunikacja, demokracja, wykluczenie. O związkach demokracji i ontologii społecznej w społeczeństwie informacyjnym”, *Kultura i Historia*, 18, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1882> [dostęp: 15.09.2012].
- Płonka-Syroka B., (2011), http://www.bg.am.wroc.pl/cgi-bin/expertus?KAT=%2Fhome%2Fbiblioteka%2Fexpertus%2Fpar%2Fw%2F&FST=data.fst&FDT=data07.fdt&ekran=ISO&lnmsk=2&cond=AND&sort=-1%2C102a%2C150a%2C204a&B_00=015&C_00=3&D_00=0.000&mask=2&F_00=02&V_00=P%3onka-Syroka+Bo%BFena+Historyczność+New+Age+o+XIX-wiecznych+źródłach+ pewnej+perspektywy+poznawczej, [w:] *Oblicza przeszłości: zbiór rozpraw*; [red.] W. Wrzosek, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz, s. 157–169.
- Polak P., (2011), *Nowe formy korupcji. Analiza socjologiczna sektora farmaceutycznego w Polsce*, Kraków, Nomos.
- Pospieszalski J. (2009b), *Jak „Wyborcza” szerzy ignorancję*, <http://www.rp.pl/artykul/331190.html> [dostęp: 8.07.2009].
- Pospieszalski J., (2009a), *Gejowska ofensywa przyspiesza*, <http://www.rp.pl/artykul/330325.html> [dostęp: 07.07.2009].
- Rotkiewicz M. (2012), „Zastrzyk strachu”, *Polityka*, 31/2869, s. 27–29.
- Shapin S., (2010), „Lowering the Tone in the History of Science: A Noble Calling”, [w:] *Never Pure: Historical Studies of Science as if It Were Made by People with Bodies, Situated in Space, Time, and Society, and Struggling for Credibility and Authority*, Baltimore, MD, The Johns Hopkins University Press, s. 1–14.
- Sobczyńska D., Zeidler P., (2003), *Homo experimentator*, Poznań, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Sojak R., Zybertowicz A., (2008), *Transformacja podszyta przemocą. O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych*, Toruń.
- States of Knowledge. The Co-Production of Science and Social order*, (2004), [red.] S. Jasanoff, Routledge, Taylor&Francis e-Library.
- Stefaniak K., (2011), *Władza i tożsamość w komunikacji lekarz–pacjent*, Wrocław, Atut.
- Wallerstein I., (1991), *Unthinking Social Science: The Limits of Nineteenth Century Paradigms*, Cambridge, Polity.

- Zagórski S., *Rzeczpospolita" po stronie wirusa*, (2009b), http://wyborcza.pl/1,75476,6798684,_Rzeczpospolita_po_stronie_wirusa.html?u= [dostęp: 15.09.2012].
- Zagórski S., (2009a) *Szczepionka na ignorancję*, http://wyborcza.pl/1,75476,6846422,Szczepionka_na_ignorancje.html [dostęp: 15.09.2012].

Źródła internetowe

- <http://www.polityka.pl/nauka/zdrowie/1529867,1,szczepionkowa-polemika.read> [dostęp: 15.09.2012].
- <http://www.bioslone.pl/forum/index.php?topic=7989.5;wap2> [dostęp: 15.09.2012].
- <http://blogdebart.pl/2009/11/23/test-buraczkowy-miski-haribo-i-parowka-na-glowe/> [dostęp: 15.09.2012].
- <http://sporothrix.wordpress.com/2009/07/22/wyuzdane-szczepionki/> [dostęp: 15.09.2012].
- <http://www.rp.pl/arttykul/330325.html> [dostęp: 15.09.2012].
- http://wyborcza.pl/1,75476,6846422,Szczepionka_na_ignorancje.html [dostęp: 15.09.2012].
- <http://forum.igya.pl/viewtopic.php?f=10&t=36#p344> [dostęp: 15.09.2012].
- <http://blogdebart.pl/2009/09/25/jak-pije-sie-nafte/> [dostęp: 15.09.2012].
- <http://forum.igya.pl/viewtopic.php?p=303> [dostęp: 15.09.2012].
- http://wyborcza.pl/1,86746,8806382,Wikileaks__Jak_Pfizer_dogadal_sie_z_Nigeria.html [dostęp: 15.09.2012].

The Democratization of the Public Debate on Alternative Medicine

ABSTRACT. Article discusses problem of public debate on alternative medicine. Following B. Latour author claim that our public sphere still can be described by so called „modernist constitution”. Latour holds that distinction between political representation belonging to society and epistemological representation belonging to nature is one of the modern constitution’s most important dichotomies. In article author claims that discussion with alternative medicine should not be conducted from theoretical position (philosophy of science), because is still entangled in modernist presumptions. Instead author propose „lowering the tone” (S. Shapin) and focuses on social practice. Author suggest that we should try to think about alternative medicine outside of „modernist constitution”. Social Studies of Science shows clearly that if we succeed in this task, alternative medicine can be a useful allies in a process of democratization of science and medicine.

KEY WORDS: unconventional medicine, public debate, modernist constitution

Andrzej W. Nowak, Instytut Filozofii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, ul. Szamarzewskiego 89C, 60–569 Poznań, andrzej.w.nowak@gmail.com

